



Niemiecki transatlantyzm w obliczu prezydentury Trumpa

Krzysztof Malinowski

Radykalizm transakcyjnego podejścia prezydenta Trumpa i chęć zrewidowania stosunków z Europą, sygnalizowały olbrzymie wyzwanie dla stosunków transatlantycznych. Stopień i zakres zaangażowania Niemiec w ich utrzymanie będą zależeć od jakości tradycyjnego transatlantyckiego nastawienia niemieckich elit politycznych. W niemieckim dyskursie transatlantyckim zachodzi jednak zmiana: postulat budowy filara europejskiego w ramach transatlantyckich tylko po to, aby za wszelką cenę zatrzymać Amerykę w Europie, ustępuje wezwaniu, by Europa chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo, dążyła do niezależności od USA.

Powrót Donalda Trumpa na urząd oznacza koniec ery transatlantyzmu w niemieckiej polityce zagranicznej – ery, w której rządy wszystkich partii uważały za oczywiste, że sojusz z Ameryką zapewni Niemcom bezpieczeństwo i dobrobyt. (...) jest to polityczny punkt zwrotny mający wpływ na psychikę narodową, daleko poza kręgami ekspertów od polityki zagranicznej.¹

Jörg Lau, 2025

Powrót Donalda Trumpa do władzy pod auspicjami dokonania radykalnej zmiany w relacjach Stanów

Zjednoczonych z otoczeniem międzynarodowym przyjęto w Europie z dużą konsternacją. Wątpliwości i obawy oscylowały wokół kwestii dalszego zaangażowania politycznego i militarnego USA w sprawy bezpieczeństwa europejskiego i dalszego skutecznego funkcjonowania NATO.

Istnienie Sojuszu było istotą racji stanu Republiki Federalnej Niemiec w okresie zimnej wojny, a zjednoczenie Niemiec bynajmniej nie unieważniło jego znaczenia. Z perspektywy kilkudziesięciu już lat NATO i związku z USA nie przestały być podstawową determinantą działania międzynarodowego powiększonych Niemiec. Przez dziesięciolecia w obliczu

Redakcja:

Małgorzata Bukiel
Karol Janoś (red. naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Prezentowane w tekstach tezy
wyrażają jedynie opinie
autorek i autorów.

Instytut Zachodni im. Z. Wojciechowskiego

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl

różnych wyzwań i narastających zagrożeń sojusz transatlantycki z powodzeniem adaptował się do zmieniających się warunków, a to, w jaki sposób w ostatnich latach zareagował na najpoważniejszy z kryzysów, czyli agresję Rosji na Ukrainę, potwierdziło jego witalność. Za sprawą *Zeitenwende*, zwrotu w narodowej polityce bezpieczeństwa ogłoszonego w związku z agresją Rosji na Ukrainę w lutym 2022 r., asekurowanego zbliżeniem z administracją prezydenta Joe Bidena, Republika Federalna w dużym stopniu sprostała wyzwaniu wojny na Ukrainie i potwierdziła swój transatlantyzm. Jednak w 2025 r. radykalizm transakcyjnego podejścia prezydenta Trumpa, jego ekspansjonizm i nieskrywana chęć zrewidowania stosunków z Europą, w tym asymetrycznego podziału kosztów utrzymania aliansu między USA i Europą, i ich gospodarczego wymiaru sygnalizowały olbrzymie wyzwanie dla wzajemnych stosunków.

Można sądzić, że siła i zakres zaangażowania Niemiec w rekonstrukcję stosunków Europy z Ameryką będzie zależać od jakości tradycyjnego transatlantyckiego nastawienia elit politycznych. Czy zatem transatlantycki habitus w Niemczech jest stabilny, jeśli wziąć pod uwagę dość duże emocje i niechętny stosunek do samego amerykańskiego prezydenta i jego radykalnego programu politycznego, kontestującego założenia liberalnego ładu światowego?²

Należy przypomnieć, iż polityczny i wojskowy sojusz z Ameryką był wyrazem racji istnienia młodej Republiki Federalnej, czyli założenia, że USA są jedyną siłą gwarantującą egzystencję powojennych demokratycznych Niemiec Zachodnich. Założenie to wytworzyło również afirmatywną, transatlantycką postawę zachodnioniemieckich elit politycznych. Istotne było to, że odwołanie do transatlantyzmu związane było z międzynarodową rehabilitacją Niemiec, jak i pozwalało manifestować rodzącą się zachodnią (także i demokratyczną) tożsamość powojennej Republiki Federalnej. W ten sposób transatlantyzm miał znaczenie dla rozrachunku z imperialną przeszłością Niemiec, urastając do rangi antytezy niechlubnej odrębnej historycznej drogi rozwojowej Niemiec, czyli *Sonderweg*.

ODNOWA TRANSATLANTYZMU?

Znaczenie transatlantyzmu w politycznym kanonie zjednoczonych Niemiec powoli jednak słabło. Pamięć o podstawowym wkładzie Ameryki w zapewnienie egzystencji Republiki Federalnej w okresie zimnej wojny zacierała się, a działania USA na rzecz umocnienia swojej pozycji w świecie po zimnej wojnie, np. przez interwencję w Iraku w okresie prezydentury G.W. Busha czy później pivot ku Azji w okresie rządów prezydenta Obamy, pogłębiały dystans wobec USA. Podłożem tego procesu było bagatelizowanie przez rządy chadeckiej kanclerz Angeli Merkel

² *The Berlin Pulse* 2024/25, Körber-Stiftung, s. 18.

amerykańskich apeli o poważne potraktowanie przez Niemcy kwestii *burden sharing*. Wszystko to świadczyło o narastającej erozji zaufania w stosunkach niemiecko-amerykańskich, ale przede wszystkim odzwierciedlało słabnięcie orientacji transatlantycznej jako genetycznego kodu Republiki Federalnej.

Tendencję tę odwróciła dopiero agresja Rosji na Ukrainę, co ukazało niezbywalną wartość USA dla bezpieczeństwa europejskiego. Ożywionej, bliskiej współpracy rządu koalicji światła ulicznych (SPD-FDP-Zieloni) pod kierunkiem kanclerza Olafa Scholza z administracją prezydenta Bidena towarzyszył międzypartyjny transatlantyczny konsens – obejmujący socjaldemokratów, wolnych demokratów, Zielonych i opozycyjnych chadeków. Konsens odnosił się do potrzeby konsolidacji Sojuszu Północnoatlantyckiego, wsparcia militarnego dla Ukrainy i zwiększania wydatków na obronność. Spajało to na nowo stosunki z Ameryką.

Odnowienie orientacji transatlantycznej odzwierciedliło się w nastrojach opinii publicznej. Od początku prezydentury Bidena nastąpił wzrost uznania dla USA jako najważniejszego partnera Niemiec (jeśli w 2020 r. uznanie to kształtowało się na poziomie ok. 10%, to w latach 2023–2024 wyrażało je prawie 45% respondentów).³

Dopiero radykalna zmiana kursu w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa po ponownym objęciu władzy

przez prezydenta Trumpa, stwarzającego fundamentalne wyzwania dla stosunków transatlantycznych, dały impuls do rozważań nad koniecznością nowego ułożenia relacji Europy z USA. Akurat zadanie to przypadnie proamerykańskiemu chadekowi Friedrichowi Merzowi, lecz tym razem nie chodzi już o odbudowę stosunków transatlantycznych w kolejnym formacie.

EUROPEJSKI FILAR

Jesienią 2024 r. nie było w Niemczech pewności co do tego, jak reagować w obliczu roszczeniowych wypowiedzi Trumpa. Media, eksperci i partie demokratycznej większości zgodnie formułowali pesymistyczne prognozy dla stosunków amerykańsko-europejskich. Oczekiwano, że będzie dotyczyć to znaczącego podniesienia wydatków wojskowych, tego, by Niemcy i Europa partycypowały w odbudowie czy stabilizacji Ukrainy w większym stopniu, bądź też włączenia się w politykę USA hamowania wzrostu Chin. Liczono się z ryzykiem podjęcia przez Trumpa działań protekcyjnych przeciwko UE.

Niemiecka dyskusja zdawała się jednak wychodzić naprzeciw pretensjom amerykańskiego polityka. Europa, w tym Niemcy, zakładano, poprzez rzetelne zwiększenie wydatków obronnych ponad dotychczasowe ustalenia, winna wnieść poważniejszy niż dotąd, „europejski” wkład we wzmocnienie sojuszu strategicznego i wojskowego z USA, w zamian spodziewając

³ Tamże.

się utrzymania zaangażowania USA w Europie.

Znany protagonista transatlantyzmu, polityk CDU Norbert Röttgen zalecając, by Europa przejęła większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo, apelował o poważne potraktowanie postulatu konsolidacji wysiłków obronnych – właśnie dla wzmocnienia sojuszu transatlantyckiego⁴. Zwiększając pomoc militarną dla Ukrainy i budując zintegrowany przemysł obronny w Europie, uważał, zademonstruje się wobec USA, że Europa jest w stanie współtworzyć obopólnie korzystne partnerstwo. Polityk ten pod koniec 2024 r. wprawdzie konstatawał osłabienie Niemiec z uwagi na rozpad rządzącej koalicji „świąteł ulicznych”, ale ze względu na ich potencjał kierowniczy – apelował o objęcie przez Niemcy przywódczej roli w każdej koalicji, która będzie chciała wzmocnienia Europy. Angażowanie USA na rzecz nowej równowagi odpowiedzialności będzie z kolei wymagało poprawy kooperacji transatlantyckiej poza Europą, np. przez uzgodnienie strategii przeciwko osi wrogich mocarstw, jak Chiny, Iran i Korea Północna. Przekaz Röttgena był dość oczywisty: Europa nie ma innego wyjścia i musi stać się wiarygodnym aktorem bezpieczeństwa, bo tylko tak uratuje stosunki transatlantyckie, utrzyma sojusz z USA i powstrzyma ambicje imperialne Rosji, a tym samym udzieli skutecznej odpowiedzi na

oczekiwania prezydenta Trumpa. Wezwania tego typu, jakie formułował Röttgen, zakładały, że historyczna mobilizacja NATO i udzielanie pomocy Ukrainie nie zmienią się. To, że USA odegrały rolę integratora zachodniego sojuszu i ukształtowały jego stanowczą reakcję, wydawało się niezmiennie.

Rekomendacje zwiększania komponentu europejskiego (podnoszenie wydatków obronnych czy koordynacja przemysłów obronnych) odnosiły się raczej do rekonstrukcji stosunków transatlantyckich, niż próbowały wyznaczyć nową trajektorię strategiczną dla Europy. W niemieckim ujęciu wzmocnienie Europy jako filara stosunków transatlantyckich nie odnosiło się na razie do wcześniejszej wizji prezydenta Macrona o potrzebie strategicznej autonomii Europy.

Przy tym wszystkim zwracano jednak uwagę na ogólniejsze przeszkody na drodze do kreowania europejskiego filara. Prominentny ekspert, dyrektor Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik Thomas Kleine-Brockhoff niepokoił się możliwością uzależnienia Europy przez USA wskutek wymuszania ustępstw w wymiarze gospodarczym⁵. Inne utrudnienie w kreowaniu Europy na silny filar transatlantyckiej odnowy dotyczyło niezrozumienia i niechęci niemieckiej opinii publicznej wobec nowych trendów republikańskich w USA. Emily Haber, niemiecka wytrawna dyplomatką i znawczynią

⁴ N. Röttgen, *Europe Has Run Out of Time. With Trump's Return, the Continent Must Take Charge of Its own Security – and Quickly*, „Foreign Affairs” November 22, 2024.

⁵ Th. Kleine-Brockhoff, *Europa, du bist dran!*, „Internationale Politik”, Januar/Februar 2025, s. 20.



Ameryki konstatowała, że republikański radykalizm, kulturowa zmiana w USA i nowy typ działania w imię America First może rzutować rozpraszająco na elity i opinię publiczną w Niemczech niezależnie od przynależności do obozu transatlantyków. Radykalny nurt polityki amerykańskiej jest odrzucany, bo inne są przekonania o roli siły, przywiązania do wartości liberalnych i budowania ładu opartego na zasadach⁶.

Inną przeszkodę stanowiło ryzyko dezagregacji Europy, czyli wyzyskiwania przez Trumpa niespójności pomiędzy państwami europejskimi i różnych poziomów sympatii dla Ameryki, jak wcześniej czyniła to administracja prezydenta Busha w okresie kryzysu irackiego. Zresztą pierwsza kadencja Trumpa też już zawierała w sobie takie elementy.

Oszacowania tego ryzyka podjął się wspomniany Kleine-Brockhoff, który przewidywał, że podział państw europejskich na trzy obozy będzie sprzyjał polityce Trumpa. Konformiści (Polska, ale też Niemcy) mieliby być skłonni do bilateralizowania stosunków z Ameryką. Większość z tych państw podkreśla konieczność utrzymania wspólnej obrony w ramach NATO i jest uzależniona od nuklearnego parasola USA. Suwereniści pod wodzą Francji chcą nie tylko wzmocnienia Europy, lecz przede wszystkim jej zdystansowania od Ameryki, argumentując, iż nie może ona już dłużej być kotwicą bezpieczeństwa dla Europy. Trzeci obóz to prawicowi

populiści z Węgrami na czele, którzy liczą na efekt domina zwycięstwa Trumpa w Europie Środkowej i w sposób podobny do suwerenistów uważają za pilne odrywanie się Europy od Ameryki. Kleine-Brockhoff słusznie zauważał, że jedność Europy będzie wymagała porozumienia między tymi obozami.

EUROPEJSKIE KOMPENSACJE DLA TRUMPA

Jako wkład do odbudowy stosunków transatlantycznych i jakiejś równowagi między Ameryką Trumpa i Europy z perspektywy Niemiec widziano przede wszystkim uregulowanie bilansu handlowego m.in. przez zakupy amerykańskich towarów i uzbrojenia, a także nadrobienie zaległości w wydatkach na uzbrojenie w ramach zobowiązań wobec NATO. Nadzieje wiązano ze szczytem NATO w Hadze w czerwcu 2025 r., kiedy jak się spodziewano, przywódcy podejmą decyzję w sprawie podniesienia wskaźnika wydatków obronnych do co najmniej 3% PKB. Kluczowe dla umocnienia europejskiego filara wydawało się istotne zwiększenie konsolidacyjno- napędowej roli UE w obszarze przemysłu obronnego.

Sprawę tę niemieccy obserwatorzy i politycy postrzegali jako skuteczny lewar dla podtrzymania transatlantycznych więzi w obliczu konfrontacyjnej postawy prezydenta Trumpa wobec Europy. Jednak nie chodziło o samo wyrównanie europejskich niedoborów

⁶ E. Haber, *Wir müssen umdenken als Europa*, „Internationale Politik“, Januar/Februar 2025.

wobec Ameryki, lecz także coraz bardziej o samo wzmocnienie UE.

Natomiast nie za bardzo znajdowano rozwiązania, w jaki sposób zaradzić reorientacji Ameryki ku sprawom Azji Wschodniej i jej koncentracji na eskalacji konfliktu z Chinami. Krytyczni obserwatorzy nie kryli obaw, iż żądania USA wobec Europejczyków, dotyczące polityki wobec Chin, będą narastać. Jednak nie brakowało tu różnic w ocenie sytuacji. Jeśli Kleine-Brockhoff i Haber sprawę usztywnienia stanowiska Europy wobec Chin traktowali jako funkcję żądań Trumpa, to znany ekspert ds. amerykańskich, były dziennikarz „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Klaus-Dieter Frankenberger, argumentował w transatlantyckim duchu, że geoekonomiczny konflikt z Chinami jest wspólnym zadaniem i zalecał przyłączenie się do USA, gdyż leżało to we własnym interesie Niemiec, które powinny ograniczyć swoje zaangażowanie w Chinach⁷.

KONIEC ILUZJI: MONACHIUM I GABINET OWALNY

Wystąpienie wiceprezydenta J.D. Vance’a na najstarszym, założonym w okresie zimnej wojny, i najważniejszym transatlantyckim forum konsultacyjnym – Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, jak i przede wszystkim kłótnia w Gabinetcie Ovalnym (28.02.2025) wywołały w niemieckiej

klasie politycznej i opinii publicznej falę ostrej krytyki i przede wszystkim wzbudziły wątpliwości co do transatlantyckiej solidarności administracji Trumpa.

Diagnostowano fundamentalną zmianę strategii USA i zarazem załamanie w stosunkach transatlantyckich. Uwagę obserwatorów szybko przykuła kwestia, czy Sojusz Północnoatlantycki pozostanie nadal wspólnym projektem Amerykanów i Europejczyków, czy też na skutek merkantylistycznego podejścia nowej administracji będzie powoli pograżał się w bezsilności. Opiniotwórczy przedstawiciel akademii, konserwatywny politolog i uznany diagnosta spraw międzynarodowych Herfried Münkler wprost przewidywał koniec transatlantyckiego Zachodu jako geopolitycznego aktora⁸. Pojawiły się poważne wątpliwości, czy w obliczu zamierzonego przez Waszyngton klinczu realnie obowiązują jeszcze gwarancje art. 5⁹, tym bardziej iż prezydent Trump chce dokonać przewartościowania stosunków z Rosją („resetu”) bez liczenia się ze stanowiskiem europejskich członków Sojuszu¹⁰. Oceniano, że Trump zamierza przebudować świat na podobieństwo wizji kreowanych przez systemy autorytarne – Chiny i Rosję, gdzie występują tylko strefy wpływów rywalizujących wielkich mocarstw. Dla intelektualnego nestora idei transatlantyzmu Heinricha Augusta Winklera działania Trumpa oznaczały

⁷ K.-D. Frankenberger, *Die existenzielle Herausforderung für Europa*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 15.01.2025.

⁸ Interview Herfried Münkler. „Trump will die Europäische Union zerstören”, „Handelsblatt”, 17.02.2025.

⁹ M. Koch, J. Münchrath, J. Olk, S. Prange, F. Specht, R. Tyborski, A. Voß, Verraten, verkauft – verloren? „Handelsblatt” 7./8./9.03.2025; H.A. Winkler, Verrat auf offener Bühne, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 04.03.2025.

¹⁰ Interview Claudia Major. „Eine deutsche Atom-bombe würde uns unsicherer machen”, „Handelsblatt”, 09.03.2025.



podważenie normatywnych podstaw wspólnoty transatlantyckiej, opartej na takich wartościach, jak demokracja, rządy prawa, trójpodział władzy, pluralizm społeczny czy prawa jednostki¹¹. Bezlitosną diagnozę dla prezydenta Trumpa sformułowało środowisko uznanych ekspertów i akademików ds. polityki bezpieczeństwa o proatlantycznej orientacji (m.in. Carlo Masala, Claudia Major, Christian Mölling, Sönke Neitzel, Jana Puglierin): „Z sojusznika i mocarstwa ochronnego Stany Zjednoczone stają się zagrożeniem dla bezpieczeństwa Europy”¹².

Uderzające było to, że uczestnicy dyskusji dość powszechnie uznali, iż nastąpiła pora, by porzucić złudzenia. Najważniejszą lekcją, jaką zaczęli wyciągać niemieccy politycy i eksperci, było przekonanie, że Europa nie może liczyć już na wsparcie Ameryki lub inaczej, liczyć na kontynuację projektu transatlantyckiego i zagwarantowanie sobie bezpieczeństwa w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego z udziałem USA. Traciło na aktualności założenie, że zwiększenie wydatków obronnych pozwoli utrzymać zaangażowanie USA w Sojusz Północnoatlantycki i dalszą ich obecność wojskową na kontynencie europejskim.

EUROPEJSKA WSPÓLNOTA OBRONNA?

Atrybutem europejskiej niezależności powinna być możliwość samodzielnej obrony, a więc stworzenie zdolności do odstraszenia Rosji, także bez udziału USA. Powtarzała się fraza, iż powinien on być kształtowany w oderwaniu od integracji, raczej dla państw chętnych oraz przy wykorzystaniu m.in. formatu Trójkąta Weimarskiego. Münkler podkreślał, że niezależność jest konieczna podobnie jak strefa euro czy strefa Schengen¹³. Z kolei Winkler zauważał, że dążenie do czysto europejskiej wspólnoty obronnej byłoby dziś nierealne i stawiał raczej na projekt koalicji chętnych, pomyślany transatlantycko i zorganizowany w ramach NATO – współpracując z USA tak długo, jak to możliwe¹⁴. Podobnym tropem podążał Wolfgang Ischinger, jeden z najbardziej znanych dyplomatów niemieckich, wytrawny komentator rzeczywistości międzynarodowej i długoletni przewodniczący Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, najważniejszego forum transatlantyzmu. Przyszła Europejska Unia Obronna miała być realizowana nieintegracyjnymi metodami, poprzez konsultacje z NATO, ale i wzmocnienie nuklearnego komponentu odstraszenia przez Francję i Wielką Brytanię¹⁵. Należy zauważyć, iż francuska propozycja

¹¹ H.A. Winkler, *Verrat auf offener Bühne*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 04.03.2025.

¹² „Von daher fordern wir CDU, CSU, SPD, FDP und Bündnis 90/Die Grünen auf. EINIGT EUCH!”, www.augengeradeaus.net/2025/03/dokumentation-wissenschaftler-fordern-parteien-zur-schnellen-einigung-ueber-verteidigungsausgaben-auf/ [19.03.2025].

¹³ Interview Herfried Münkler, „Trump will die Europäische Union zerstören”, „Handelsblatt” 17.02.2025.

¹⁴ H.A. Winkler, *Verrat auf offener Bühne*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 04.03.2025.

¹⁵ W. Ischinger, *Die Zeit zum Handeln ist jetzt*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 03.03.2025.

rozpoczęcia dyskusji na temat podzielenia się przez Francję dostępem do współdecydowania o użyciu broni nuklearnej została przyjęta przez tradycyjnie proatlantyckie środowiska zarówno z powściągliwością¹⁶, jak i aprobatą¹⁷. Rozważania te po stronie świata polityki przypieczętowała krótka deklaracja Friedricha Merza przed głosowaniem w Bundestagu w sprawie zwiększenia wydatków na obronność w dniu 18 marca 2025 r., zapowiadająca powołanie do życia Europejskiej Wspólnoty Obronnej¹⁸.

Jednak w ramach generalnego przekazu o uniezależniającej się Europie wybrzmiewały też opinie, iż sojusznicze związki z Ameryką Trumpa nie są jeszcze pogrzebane i nie zapadła decyzja o wycofaniu sił amerykańskich z Europy. Wreszcie, że bez sił amerykańskich nie da się zrealizować jakiegokolwiek wizji pokoju na Ukrainie¹⁹.

KONKLUZJE

Przytoczone wypowiedzi mogą świadczyć, że w niemieckim dyskursie transatlantyckim zachodzi pewna zmiana: już nie sama budowa filara europejskiego w ramach transatlantyckich powinna być celem zalecanych strategicznych działań, po to, by za wszelką cenę zatrzymać Amerykę w Europie, lecz wręcz dowiedzenie przez Europę samodzielności w zakresie zapewnienia sobie bezpieczeństwa

niezależnie od USA. W każdym razie założenie o europejskim filarze w ramach NATO ustępuje miejsca wizji europejskiej niezależności.

Pojawiła się ogólna zgoda co do powołania jakiejś struktury w wymiarze bezpieczeństwa o cechach sojuszu obronnego. Nie rozwijano jednak bliżej koncepcji takiej niezależności. Wprawdzie to nie UE miała być polityczną podstawą dla kształtowania nowej inicjatywy, lecz jej rola była nie do przecenienia, kiedy zgadzano się, że jest ona niezbędna przy konsolidacji czy finansowaniu europejskiego rynku zbrojeniowego. Europejska niezależność wcale nie miała być kształtowana w ramach UE. Pomimo obaw co do dalszej obecności wojskowej USA w Europie – w ramach NATO – w opisywaniu europejskiej niezależności nie było pełnej jasności, czy ta przyszła jej struktura ma ewoluować w kierunku alternatywy wobec NATO, czy raczej powinna – jak długo to możliwe – pozostać z nim związana.

Postawa transatlantycka w niemieckich elitach politycznych reprezentowanych przez szerokie demokratyczne centrum doznała osłabienia na skutek roszczeń administracji prezydenta Trumpa. Wydaje się, że nawykowy transatlantyzm znalazł się w odwrocie za sprawą niepewności, czy USA nie ograniczą swoich sojusznicznych

¹⁶ Interview Claudia Major, „Aus russischer Sicht befinden wir uns längst im Krieg“, „Handelsblatt“, 07.03.2025.

¹⁷ Interview Herfried Münkler, „Trump will die Europäische Union zerstören“, „Handelsblatt“, 17.02.2025

¹⁸ Deutscher Bundestag, Stenografischer Bericht, 214. Sitzung Berlin, Dienstag, den 18. März 2025, s. 27745.

¹⁹ N. Busse, Amerika ist eine über-dehnte Weltmacht, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, www.faz.net/aktuell/politik/ausland/trump-und-putin-amerika-ist-eine-ueberdehnte-weltmacht-110364724.html [20.03.2025].

zobowiązań w NATO. W ślad za dystansowaniem się administracji Trumpa od Europy w zakresie sojuszniczego bezpieczeństwa, niewykluczone, że społeczny substrat stosunków niemiecko-amerykańskich – unikająca postawa transatlantyzmu niemieckich elit politycznych – trafi nieodwracalnie do depozytu fundacyjnych artefaktów starego, liberalnego świata Zachodu.

Z polskiego punktu widzenia może to rodzić pytania, czy niemieccy partnerzy podzielają przekonanie, iż mimo wszelkich uzurpacji Trumpa wobec Europy, nadal warto jest zrobić wszystko, by utrzymać za wszelką cenę utrzymać zaangażowanie Ameryki w Sojuszu Północnoatlantyckim. Jest to też pytanie, czy w polskiej klasie politycznej dostrzega się możliwe implikacje słabnącego transatlantyzmu dla kształtowania współpracy z nowym (wkrótce) rządem koalicyjnym w Niemczech.

Prof. dr hab. Krzysztof Malinowski – historyk i politolog; zastępca Dyrektora Instytutu Zachodniego; autor licznych publikacji z zakresu stosunków polsko-niemieckich i polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Niemiec.